



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



październik 2019 r.

27.10.2019 r.

Rok XII nr 120

*Palą się znicze...
Przypominają,
Że ktoś odchodzi,
Inni zostają.
Pośród cmentarzy
Cichych uliczek
Jak wierna pamięć –
Palą się znicze...
(Ryszard Przymus „Znicze”)*

ZWALCZANIE WYKROCZEŃ MORALNYCH

5. Bezwstydnosć

Natura grzechu: Ogólnie bezwstydem nazywamy cechę zachowania się w sposób niewstydnym, który szokuje otoczenie. Chodzi tu o przeciwieństwo tego co nazywamy wstydlivością, w szerokim rozumieniu, wychodzącym poza sprawy płciowe. Stąd jest to pojęcie bliskie beczcelności, lekceważeniu pewnych spraw wymagających szacunku. Ścisłej, chodzi tu o równowagę

niewstydlivości, jako zachowania się społecznie ekspozującego sprawy indywidualne związane z płcią człowieka, albo innym zakresem jego życia czysto prywatnego (tzw. intymnego), przy naruszaniu obowiązujących w tej dziedzinie konwencji kulturowych. Np. bezwstydnosć widowisk takich jak strip-tease polega na tym, pominąwszy już intencje



dokończenie na str. 2

ZWALCZANIE WYKROCZEŃ MORALNYCH

organizatorów i uczestników, że w naszym kręgu kulturowym czynności rozbierania nie dokonuje się na widoku publicznym; było by to zresztą karane jako praktyka ekshibicjonistyczna.

Pogłębienie teologiczne: Pełne znaczenie bezwstydnosci można odczytać z treści wstydlivosti, której jest ona przeciwieństwem: „Wstydlivosc jest istotnym elementem wrażliwości w jej rozmaitych przejawach. Jest ona jakimś podświadomym oporem przeciw wszystkiemu, co ujawniłoby nasze najgłębsze tajniki instynktowości. Kiedy wstydlivosc staje się świadoma zmierza do wykluczenia okoliczności i do pohamowania wyobraźni oraz sposobów zachowania, które by naruszały duchową godność naszego <<ja>>... Wstydlivosc jest wewnętrznie związana z wyższym życiem moralnym; jest wyrazem sumienia w sferze seksualnej, które jest wewnętrzną reakcją na wszystkie dewiacje porządku naturalnego. Zmysł wstydu jako taki jest zabezpieczeniem osobowości, a więc jest wartością o jak najwyższym znaczeniu pedagogicznym ... Wychowanie do poczuć wstydu winno być pośrednie i pozytywne. W tym celu należy wykorzystać w jednostkach tendencję do naśladowania, podsuwając im konkretne i pociągające wzory cnót; należy kształtować poczucie estetyki, ukazując smak piękna obecnego w naturze, w sztuce i w życiu moralnym.

Kierownictwo duchowe: Na płaszczyźnie formacji moralnej nie jest rzeczą fortunną, że czynniki kościelne, zrażone dawnymi niepowodzeniami w walce z „modą” - praktycznie zrezygnowały z wywierania wpływu na zachowanie się człowieka np. w sposobie ubierania, zachowywania się w pewnych sytuacjach itd. W konfesjonale nie trzeba jednak stawiać tej sprawy jako kwestii mody; mając na względzie duchowość człowieka indywidualnego, zwraca się

uwagę na zagadnienie delikatności sumienia i taktowność w postępowaniu zewnętrznym. Co do pierwszego aspektu tej sprawy, można dotknąć ewentualnego zagrożenia moralności przez gorszenie innych, choćby w sposób niedobrowolny a nawet nieświadomy. **Taktowność polega na tym, że szanuje się wrażliwość zarówno swoją jak i cudzą.** Przecież niejedna kobieta w domu nie śmiałaby przyjmować obcego człowieka w takim stroju, w jakim pokazuje się czasem na ulicy czy w innych miejscach publicznych (sic!) skąd my to znamy.....

Uwagi duszpasterskie: Wielkie znaczenie ma w tej dziedzinie manipulowanie słownictwem przez osoby zainteresowane, a zwłaszcza środki masowego przekazu; wystarczy nazwać coś słowem anglosaskim (np. *toples*), żeby przyjęło się to na ulicach, pojawiało się w kościołach, gdy dawniej kobieta czy dziewczyna nie ubierała się tak nawet we własnym mieszkaniu. W tym wypadku trzeba wzmacniać charaktery, wytwarzać zdrową opinię, uwrażliwiać mężów na publiczne „eksponowanie się” żony. Dyskrecja konfesjonatu stwarza lepszą atmosferę niż ogólne „grzmienie” nauczania zbiorowego, choć w rekolekcjach i misjach ta sprawa powinna być również poruszana, oczywiście w sposób kulturalny (np. bez ubliżania). Delikatną rzeczą jest udzielanie Komunii św. osobom niewłaściwie ubranym. Trudno robić sensację w ostatnim momencie, pomijając kogoś takiego przy Stole Pańskim. Wypada ogólnie poinformować wiernych, np. w ogłoszeniach parafialnych, że przystępowanie do Komunii świętej, podobnie jak zachowanie postu eucharystycznego, wymaga również przyzwoitego stroju. Konsekwencje wyciągać można dopiero wobec uporczywie ignorujących takie zalecenia. Obojętność kapłana w tej sprawie źle świadczy o jego duchowości.

Opr. Ks. Proboszcz



Spróbuj to przemysleć

UMÓWIONE SPOTKANIE

Dawno temu żył pobożny człowiek. Nazywał się Dymitr. Kiedy pewnego dnia się modlił, Pan Jezus powiedział do niego:

- Drogą Dymitrze, chcę się dziś z tobą spotkać. Umówmy się w południe w małym sanktuarium Trójcy Świętej przy drodze na Kijów.

Można sobie wyobrazić radość dobrego Dymitra. Wyruszył w takim pośpiechu, że nawet nie zabrał płaszcza. Szedł szybkim krokiem, serce biło mu mocno, bo miał spotkać się z Panem Bogiem. Droga prowadząca do sanktuarium była rozkopana i nierówna i nigdy nie wydawała mu się taka długa. Nagle, w miejscu, gdzie droga biegła w dół, Dymitr natknął się na biednego woźnicę, który daremnie usiłował podnieść swój wóz, mocno przechylony w kierunku strumyka płynącego wzdłuż drogi.

„Woźnica z pewnością sam sobie nie poradzi” – pomyślał.

Dymitr nie wiedział, co robić. Rozwahał: „Powiniennem zatrzymać się i pomóc temu nieszczęśnikowi czy udać, że nic nie widzę, i szybko pójść dalej, aby zdążyć na wyjątkowe spotkanie, którego nie mogę stracić? Ostatecznie inne ze psute wozy jeszcze spotkam nie raz, a byłoby rzeczą niewybaczalną nie przybyć na spotkanie z Panem Bogiem. Nigdy w życiu taka okazja już mi się nie przytrafi!”.

Rozwahał, co ma wybrać. Zdecydował o searcie.

Dymitr zatrzymał się i stanął obok woźnicy. Również on podparł ramieniem wóz, który spadał z pobocza. Dołączył swoją siłę do siły woźnicy, który swoją wdzięczność wyraził spojrzeniem.

Ciężko dysząc i pocąc się, razem zdołali postawić wóz na drodze.

Dymitr nawet nie usłyszał podziękowań woźnicy i gdy tylko wóz znalazł się na drodze, szybko pobiegł dalej na spotkanie z Bogiem.

Kiedy jednak zmęczony i zasapany przybył na umówione miejsce, Boga tam nie było. Może, znudzony czekaniem, odszedł. Dymitr, płacząc, skulił się na poboczu drogi. Jego serce było

rozdarte z powodu doznanego zawodu.

Po jakimś czasie przejeżdżał tamtędy woźnica. Widząc przygnębionego Dymitra, zatrzymał się, usiadł na trawie obok niego, spoglądał na niego oczami łagodnymi i pełnymi zrozumienia, wyciągnął z torby chleb, połamał go i dał mu, mówiąc po cichu:

- Dymitrze....

Ogromnie poruszony, mając przed oczami chleb, Dymitr rozumiał. Uściskał przybysza, płacząc ze szczęścia:

- Mój Panie Jezu, ty byłeś Ty! Ty byłeś owym woźnicą! Wyszedłeś mi na spotkanie....

„Jezus zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go.” (Łk24,30-31)



UCIECZKA

Stary rybak usiadł obok pełnego jeszcze żywych krabów kosza i zasnął. Zbudził go jakiś przechodzień:

- Patrz, raki ci uciekają!

Staruszek, który był w tych sprawach doświadczony, odpowiedział:

- Proszę się nie obawiać! Kiedy jeden z raków zdoła się wspiąć, natychmiast przyczepia się do niego następny, do tego kolejny i w ten sposób



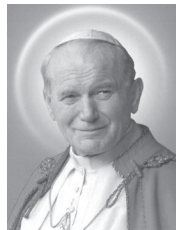
wszystkie ponownie spadają do kosza. One same tak się zachowują, że żaden z nich nie ucieknie.

Wiedźmy, że tylko wtedy, gdy pomagamy sobie nawzajem, zdołamy uniknąć nieszczęść. Jednakże zarówno w małych, jak i w dużych sprawach zbyt często szukamy pomocy kosztem innych.

opracowała Grażyna Demska
(zaczerpnięte z opowiadań Bruno Ferrero)

Z dziedzictwa Jana Pawła II

ANEGDOTY Z ŻYCIA JANA PAWŁA II



O św. Janie Pawle II nie od dziś wiadomo, że miał doskonałą zdolność kontaktu z drugim człowiekiem. Nawet żartując, najczęściej z samego siebie, potrafił wskazywać nam to, co w życiu jest najważniejsze. Śmiech to zdrowie, o czym świetnie pamiętał Jan Paweł II. O to kilka anegdot z jego życia:

- Kiedyś kardynał Wojtyła przyjechał z wykładem do seminarium duchownego księży redemptorystów w Tuchowie. Ciekawszy od wykładu okazał się jednak sposób, w jaki gość przebył parę pięter między aulą a refektarzem: usiadł na poręczy schodów i... zjechał

- W czasie jednej z wędrówek po górach biskup Karol Wojtyła spotkał górala, który – widząc wędrówca utrudzonego i zakurzonego – zapytał go, kim jest.

– Biskupem! – odpowiedział zziębnięty Karol

– Jak wyscie som biskupem, to jo jestem papieżem! – wzruszył ramionami góral.

- Podczas czwartej pielgrzymki do Ojczyzny, w Olsztynie, dziennikarzowi „Gazety Wyborczej” udało się wychylić głowę ponad tłum i zapytać Jana Pawła II o zdrowie. – A jakoś człapię – odpowiedział Papież.

- Podczas pierwszej wizyty w USA Papież spotkał się z rodziną prezydenta Jimmy’ego Cartera. Pięćioletnia wówczas wnuczka prezydenta, mając kłopoty z wygłoszeniem powitania, powtarzała w kółko: – Jego Świątobliwość, Jego Świątobliwość.

Papież, chcąc wybawić dziewczynkę z kłopotów, wziął ją w ramiona i powiedział: – Mów mi wujaszku.

- Któregoś razu papież (wtedy jeszcze kardynał) powiedział, że: „40% polskich kardynałów jeździ na nartach”. Jeden z księży zauważył: „Ale przecież w Polsce jest tylko dwóch kardynałów.” Papież na to: „Tak, tylko że kardynał Wyszyński stanowi 60%”.

- Podczas pierwszej pielgrzymki do Niemiec zebrany na mszy tak spodobały się cytowane przez Papieża słowa św. Pawła, że przerwali mu i zaczęli bić brawo. Kiedy Jan Paweł II znów doszedł do głosu, przerywając przygotowaną mowę, stwierdził: „Dziękuję w imieniu świętego Pawła”.

- Kiedyś jedna z sióstr – kucharek podobno westchnęła podczas posiłku „Ileż ja mam kłopotu z Waszą Świątobliwością”. Odpowiedź Papieża brzmiała: – „Siostrze, a ile kłopotów mam ja z moją świątobliwością”.

- „Sakrę biskupią przyszył kard. Macharski otrzymał z rąk Jana Pawła II. Podczas uroczystego nabożeństwa papież zdjął z szyi złoty krzyż i zawiesił go na szyi bp. Macharskiego. Ten piękny gest jednak

odpowiednio skomentował – „Daję ci go bo jest trochę uszkodzony.”

- Podczas ostatniej prywatnej audyencji piłkarzy Realu Madryt Papież poznając Ronaldo, zażartował: „A ty, chłopcze, czym się w tym klubie zajmujesz?”. Na to Ronaldo z uśmiechem na twarzy wyjaśnił, że jest napastnikiem.

- Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, na świecie zamieszanie, Zbigniew Brzeziński (ówczesny doradca prezydenta USA) miał nawiązać kontakt z Watykanem. Z trudnościami zdobył telefon do Stolicy Apostolskiej i udało mu się porozmawiać z Papieżem. Na koniec rozmowy poprosił: – Czy Wasza Świątobliwość zechciałby udostępnić prywatny numer telefonu do wykorzystania w nagłym wypadku?

Papież odsunął słuchawkę i do księdza Dziwisza nieśmiało:

– Czy ja mam jakiś prywatny telefon?

- Papież na pytanie dziennikarzy jaki jest stan jego zdrowia odpowiedział: „Nie wiem, nie czytałem porannych gazet.”

- Zarządca w Castel Gandolfo wspomina, jak Jan Paweł II po raz pierwszy pojawił się w mieście. Przeszedł pieszo do kościoła parafialnego i oznajmił: „Macie nowego mieszkańca. Miejmy nadzieję, że ten nowy mieszkaniec okaże się porządnym mieszkańcem.”

- Jedna z sióstr zakonnych, które pomagały papieżowi w codziennych sprawach, zwróciła się do polskiego księdza z prośbą, aby nauczył ją kilku słów po polsku. Uzasadniła, że miło byłoby Ojcu Świętemu, gdyby mogła się z nim przywitać w jego ojczystym języku. Ksiądz spełnił jej prośbę. Następnego dnia podając śniadanie, siostra zwróciła się do Jana Pawła II „Jak się masz, koteczku...?”

- Znana jest skłonność Karola Wojtyły do żartów. Jego osobisty lekarz opowiada jak podczas jednej z podróży Jan Paweł II nie czuł się zbyt dobrze, po wcześniej zjedzonych placzkach ziemniaczanych. Doktor zaproponował kilka kupał „Napoleona”. Papież zapytał wtedy na jakiej są wysokości. Lekarz poszedł zapytać, wrócił i podał pułap, na jakim znajdował się samolot. Papież wznosił rękę do góry i powiedział: „Nie mogę, Szeף za blisko”.

opr. Ks. Bartosz

Symbolika liturgiczna

Ile dobrego możemy uczynić zmarłym

Listopad jest miesiącem, który skłania nas do rozmyślenia o wieczności. Dotyczy to rozmyślenia nad swoją przyszłością, ale także skłania nas do ofiarowania modlitw w intencji naszych zmarłych, tych wszystkich, którzy poprzedzili nas w drodze do wieczności.

Sprawiedliwość Boża domaga się, aby dusza została dokładnie oczyszczona z wszelkich pozostałości grzechowych. Same grzechy Bóg odpuszcza nam przy spowiedzi świętej, ale różne przyzwyczajenia grzeszne, skłonności do złego postępowania, które są przyczyną nowych grzechów, trzeba wypalić w ogniu czyścycowym. Dusza musi być nieskazitelnie czysta, jeśli chce dostać się do królestwa niebieskiego, bo jak naucza nas Pismo św. - „Nic nieczystego do niego nie wejdzie”(Ap21,27). Dlatego jest czyściec, stan duszy w którym dusza poddaje się działaniu tajemniczego ognia, który wypala to, co pozostało po grzechach.

Bóg jest miłosierny. Jak to okazuje duszom czyścycowym? Czy jest w ogóle możliwe, aby już po osądzeniu i sprawiedliwym wyroku można być miłosiernym? Pan Bóg w swoim miłosierdziu dał Kościołowi taką władzę, że może on dodawać do naszych modlitw, nabożeństw, drobnych uczynków, a nawet miejsc i wybranych dni zasługi Pana Jezusa, Matki Bożej i świętych. Dzięki temu zyskują one większą wartość w oczach Bożych i większą skuteczność. Jeśli będziemy je ofiarować za dusze czyścycowe, to skuteczniej będą zmniejszać ich cierpienia i skracać czas oczyszczania. I to się nazywa odpust. Wspaniały dar miłosierdzia Bożego, który przekracza próg śmierci.

Są dwa rodzaje odpustów: zupełny i częstkowy. Odpust częstkowy można zyskiwać bez żadnych ograniczeń, nawet wiele razy w ciągu dnia, byle czynić to z wiarą i pokorą. Jest on jakby kropelką krwi Jezusowej, która spada z nieba na cierpiącą duszę, przygasa ogień czyścycowy i zmniejsza jego żar. Sprawiedliwość Boża wymierzyła duszy karę, a miłosierdzie czyni ją lżejszą i krótszą.

Natomiast odpust zupełny gasi całkowicie ogień czyścycowy i natychmiast wprowadza duszę w stan nieskazitelnej czystości tak, że od razu może oglądać Boga twarzą w twarz. Gdy ofiarowujemy ten odpust za siebie, to w tej chwili stajemy się tak czysti i wolni od wszelkiego brudu grzechowego, jak to jest po chrzcie świętym. Gdybyśmy wówczas umarli, to poszlibyśmy prosto do nieba. Co za wspaniały dar Bożego miłosierdzia.

Odpust zupełny jest jednak obwarowany specjalnymi warunkami: spowiedź, Komunia św., przepisane modlitwy i najważniejszy z nich to całkowite wyzbycie się jakiegokolwiek przywiązania grzesznego. To taki stan osiąga człowiek, gdy

bardzo kocha Boga ponad wszystkie inne sprawy. Do uzyskania odpustu zupełnego właśnie coś takiego jest potrzebne. Nie musi to być krwawe męczeństwo. Tak nazywają znawcy życia duchowego długotrwałą wysiłek pokonywania w sobie różnych grzesznych przyzwyczajeń, skłonności, zachcianek, od których pochodzą nasze codzienne grzechy. To jest podstawa odpustu zupełnego. Jeśli tego brakuje, to odpust zupełny zamienia się w odpust częstkowy. Więc warto próbować. Trzeba ćwiczyć swój charakter, swego ducha, jak sportowiec ćwiczy sprawność swoich mięśni. Bez wysiłku nie ma świętości.

Odpusty to cudowny dar miłosierdzia Bożego, warto o tym pamiętać. Jakie bogactwo łaski zdobędziemy u Boga przez odpusty, dowiemy się dopiero po śmierci, gdy sami staniemy się duszami w czyścicu cierpiącymi. I dostępować będziemy miłosierdzia Bożego, które nie zna granic.

Ktoś powiedział, że miłość jest pięknym kwiatem, natomiast miłosierdzie jest owocem tego kwiatu. Niech kwitnie w naszych sercach ofiarna miłość i niech owocuje uczynkami miłosierdzia w naszej codzienności.

Marek Piwoński

Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”

Miłujący Boga

„Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale, a z Nim wszyscy aniołowie, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów” (Mt 25, 31-32). Nie trzeba sobie nawet wyobrażać miejsca, do którego trafią ci drudzy, a choć wielu nie chce w nie uwierzyć, to ono istnieje, ze swoim bólem, brakiem miłości, poczuciem straty, lękiem, przerażeniem i wieczną rozpaczą. Piekło jest realnym zagrożeniem w rzeczywistości, która nastąpi po niedługiej ziemskiej wędrówce i trwa bez końca i możliwości zmiany na lepsze. Potępieni w przepaści piekła cierpią niewypowiedziane męki za winy, których nie żalowali za życia w świecie, ale największą ich udręką jest świadomość utraty Bożej obecności, a tym samym życie bez miłości i pokoju, w wiecznych torturach. „Jak więc zbiera się chwast i spala w ogniu, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy pośle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia oraz tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 13, 40-42). Jednak kto za życia świadomy swojej grzeszności, z pokorą ucieka się do Bożego Miłosierdzia i prosi Pana o łaskę zaniechania grzechu, ten uniknie Sprawiedliwości Bożej, która jest nieublagana. Głęboko ukryta tęsknota za pięknem, dobrem i prawdą, intuicyjnie podpowiada nam w jakim kierunku powinniśmy zmierzać, by dojść do szczęścia, które nie przemienie. Nasze sumienie pomaga nam każdego dnia wybierać Niebo, pod warunkiem, że nie zagłuszamy tego Bożego głosu, który jest w nas. Nierzadko z własnej woli oddalamy się od źródła prawdziwego szczęścia, dla nędznych i znikomych uciech „gardzimy dobrem tak pożądanym, a pożądamy rzeczy tak próżnych i godnych pogardy”. Tymczasem, Ojczyzna czeka z niezliczonymi jej mieszkańcami, śpiewającymi



nieustannie naszemu Stwórcy, w ciągłej radości nieprzerwanego ze sobą połączenia. To ci, którzy na zawsze posiadają Boga, a On darzy ich wiecznym Swoim wejściem i napelnia ich serca miłością bez granic. Któż może wypowiedzieć ten bezmiar szczęścia wypływający nie tylko z widzenia Boga, ale i ze zjednoczenia się z Nim, który jest naszym początkiem i końcem. Atmosfera wiecznego Błogosławieństwa, którym Bóg obdarza Swoich wiernych jest źródłem nieopisanego pokoju i szczęścia. Pozostaje nam dokonać wolnego wyboru, pomiędzy Niebem i piekłem, a co wybierzemy, będziemy mieli

na wieki. „Zwróćmy uwagę, że aczkolwiek Bóg szanując naszą wolność, da nam to, co sami wybierzemy – to jest, albo piekło mocą Swej nieskończonej sprawiedliwości, albo Niebo mocą Swego nieskończonego miłosierdzia – to jednak niewypowiedzianym pragnieniem pragnie

On, żebyśmy wybrali Niebo. Dlatego dał nam Swojego Syna, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, a naśladując Chrystusa, poznajemy kochającego Ojca, który na nas czeka. Posyła nam Aniołów Stróżów, przynoszących tysiączne łaski i dźwigających nas w Niebo. Najświętsza Maryja Panna woła nas swym macierzyńskim głosem byśmy nie gardzili Bożą Miłością, która w Sercu Jezusa, pragnie zbawienia naszych dusz. Natomiast Święci Pańscy zapraszają nas do wychwalania Boga na wieki i zapewniają, że droga do Nieba jest dla każdego. Oby tęsknota za życiem w Ziemi Obiecanej z Panem Wszelkiego Stworzenia, była dla nas motywacją do zaniechania wszystkiego, co by mogło nas na tej drodze opóźniać lub od niej odwodzić. Uczynmy co możemy, byśmy mogli osiągnąć Niebo, gdzie „sprawiedliwi jasnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego” (Mt 13, 43).

Na podstawie ksiąжки
Św. Franciszka Salezego pt. „Filotea”
opracowała Marzena Zoch

Wieści z budowy



Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę naszej świątyni.

W miesiącu wrześniu w zbiórce po rodzinach zebrano w naszej parafii 12 tys.333 zł.

Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.

Obecnie skończyliśmy elewację świątyni od strony ulicy Jodłowej.

Przymierzamy się do realizacji granitowej posadzki w nawie kościoła.

PRZEDSTAWICIELE NASZEJ PARAFII NA KONGRESIE RÓŻ RÓŻAŃCOWYCH - PELPLIN 05.10.2019 r.



i INFORMACJE OGÓLNE I SPRAWY BIEŻĄCE

Intencja Żywego Różańca na miesiąc listopad



„Za wszystkich wiernych zmarłych i o głębszą wiarę w życie wieczne”

Statystyka parafialna wrzesień 2019 r.

Sakramentu chrztu udzielono 5 dzieciom.

W związek małżeński wstąpiła 1 para.

Do Pana odeszły 2 osoby.

Msze Święte:

Niedziele i Święta: 8.00, 10.00, 11.30, 18.00

Święta „zniesione”: 7.00, 10.00, 16.00, 18.00

Dni powszednie: 7.00, 18.00

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano-bezpośrednio po Mszy Św. oraz od 17.00 do 17.45.



Mój Chrystus

Miejscowość parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



Parafia p. w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata

83-110 Tczew

ul. Jodłowa 15; www.chk.tcz.pl

Tel. 58 5338929 Ks. Proboszcz **Janusz Gojke**

Tel. 58 5325925 Ks. Wikariusz **Bartosz Kleist**

Ks. Wikariusz **Sebastian Baś**

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata w Tczewie

Skład i druk: Zakłady Graficzne Tczew, tel. 58 531 57 30